

Jasny i przejrzysty układ materiału, niezwykle staranne odczytanie rękopisów i filologiczne ustalenie tak tekstu głównego, jak i ważniejszych wariantów tekstowych — to bezspornie wielkie osiągnięcie edytorskie Wydawcy. Pewną uwagę nasuwa żywa pagina: czy nie należałoby obok podawania daty i miejsca zjazdu lub sejmiku umieścić przymiotnik wskazujący na charakter sejmiku, np.: Deputacki sejmik średzki 11 IX 1606, zamiast tylko: sejmik średzki 11 IX 1606. *Differentia specifica* byłaby wówczas graficznie wyraźniejsza.

Warto by również zaznaczyć graficznie, że sejmik czy zjazd powstał właściwie z limity. Jest to o tyle ważne, że zwyczaj limitowania sejmików (właściwie permanentnego sejmikowania) ugruntował się dopiero pod koniec wieku XVII, by osiągnąć zwyrodniałe formy w czasach saskich, precedensy jednak prawne (w ustroju Polski szlacheckiej ważniejsze często od konstytucji) zdarzały się dużo wcześniej. Tak np. sejmik nadzwyczajny województw poznańskiego i kaliskiego w Środzie 8 VII 1606 powstał z limity sejmiku średzkiego 3 VI tr. (uchwała koła secesjonistów) pod tą samą łaską. Nie zostało to uwidocznione przez Wydawcę.

Drobne te uwagi i uzupełnienia (w dużej zresztą części dyskusyjne) nie mogą w niczym podważyć bezspornego faktu, że praca Wł. Dworaczka stanowi niezwykle cenny i trwały wkład w naszą wiedzę o przeszłości narodowej i stanowi fundament, na którym oprzeć się będzie mógł przyszły badacz sejmików wielkopolskich, w szczególności i badacz ustroju Rzeczypospolitej, a zwłaszcza parlamentaryzmu polskiego, w ogóle.

Na zakończenie wypada jedynie rozszerzyć postulat edytorski Wydawcy²: na publikację czekają jeszcze akta sejmikowe nie tylko Prus Królewskich, lecz także ważnych i ciekawych sejmików województw sandomierskiego i lubelskiego. Publikacja bowiem aktów sejmikowych przynosi nauce historycznej o wiele większe korzyści, niż niepełne i fragmentaryczne wydawanie „wyborów” źródeł do historii gospodarczej.

JAREMA MACISZEWSKI (Wrocław)

Urbarze dóbr zamkowych opolsko-raciborskich z lat 1566 i 1567. Opracowali i przygotowali do druku Roman Heck i Józef Leszczyński, Wrocław 1956, Zakład Imienia Ossolińskich, s. XXXII+276 oraz 5 map. (Urbarze śląskie, pod redakcją Józefa Gierowskiego, tom I).

Ostatnimi laty można zanotować wiele cennych wydawnictw źródłowych z zakresu historii gospodarczej. Są to przede wszystkim inwentarze. Trzeba tutaj wymienić G. Labudy, *Inwentarze starostw puckiego i kościerskiego z XVII w.*, Toruń 1954, *Inwentarze dóbr szlacheckich powiatu kaliskiego od poł. XVI do poł. XVIII wieku*, które w 1955 r. wydał Wł. Rusiński, analogiczne wydawnictwo J. Deresiewicza, dotychczas dwutomowe, noszące tytuł *Materiały do dziejów chłopstwa wielkopolskiego*, R. Mienickiego, obejmujące w dwu tomach inwentarze biskupstwa chełmińskiego (Toruń 1955—1956), *Inwentarze dóbr ziemskich województwa krakowskiego*, które w 1956 r. A. Kamiński, A. Kiełbicka i St. Pańków wydali pod egidą Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych, a także szereg innych, podobnych. Ostatnio również Zakład Historii Śląska IH PAN wystąpił z podobnym wydawnictwem, rozpoczynając w ten sposób serię publikacji *Urbarzy śląskich*, redagowaną przez prof. J. Gierowskiego.

² Przedmowa, s. V.

Pierwszy tom tej serii stanowią *Urbarze dóbr zamkowych opolsko-raciborskich z lat 1566 i 1567*, wydane przez R. Hecka i J. Leszczyńskiego.

Na to dość obszerne wydawnictwo składa się wstęp, urbarz opolski z 1566 r., raciborski z 1567 r., ustawa o pracy pańszczyźnianej z 1562 r. oraz staranne indeksy. W odróżnieniu od innych, powyżej powołanych publikacji podobnego rodzaju, wydawcy urbarzy opolsko-raciborskich nie ograniczyli się w swym wstępie do uwag czysto wydawniczych¹. Rozdział trzeci (Problematyka wiejska w urbarzach opolskim i raciborskim), czwarty (Zagadnienie miejskie w urbarzach...) i piąty (Urbarze opolski i raciborski jako źródło dla poznania stosunków narodowościowych) tego wstępu są bowiem niczym innym, jak próbami pewnych ustaleń, opartych na publikowanym przez nich materiale, czy też sumowaniem szczegółowych wiadomości zawartych w wydawanym źródle. Można się spierać na temat celowości tego rodzaju uwag we wstępie. Nie ulega też kwestii, że materiał źródłowy, którym z natury rzeczy operowali tu autorzy, był wąski i nie może stanowić podstawy dla jakichś szerszych uogólnień. Niemniej jednak to, co w tych rozdziałach powiedziano, jest bardzo ciekawe i na pewno dla wielu będzie przydatne².

Tego rodzaju „monografizujące” wstępy kryją w sobie również pewne niebezpieczeństwo. Pięknie i przejrzyście napisane, będą one niewątpliwie narzucały poglądy wydawców tym, którzy z tego cennego źródła w przyszłości będą korzystali. To zaś tylko utrudni „bezpośredni kontakt” ze źródłem. Dlatego też byłoby może wskazane, w przyszłych tomach serii Śląskich urbarzy unikać tego rodzaju wstępów merytorycznych i ograniczyć się tylko do uwag edytorskich. Zresztą (lojalnie podkreślić to należy) w pierwszym tomie Śląskich urbarzy konieczny był wstęp nieco dłuższy. Urbarze bowiem, jako źródło w niejednym odbiegają od analogicznych do nich w zasadzie inwentarzy i lustracji królewskich. Różnice te należało uchwycić i opisać. Z tego zadania wydawcy wywiązali się bez zarzutu.

O stronie wydawniczej urbarzy można wyrazić się tylko bardzo pochlebnie. Na podkreślenie zasługuje troska o nieuronienie najmniejszego nawet fragmentu ze szczegółowych uwag i zmian, nanoszonych później w pierwotnym tekście urbarzy. Szkoda tylko, że naniesienia te tak rzadko są datowane; o to jednak nie sposób mieć pretensję do wydawców. Objaśnienia rzeczowe są obszerne i w pełni zadowalające.

Dodatki do wydawnictwa stanowią: ustawa o pańszczyznach i dwa staranne indeksy, geograficzny i rzeczowy. Szczególnie włączenie do publikacji ustawy z 1562 r. (nb. w nieznanym nam dotychczas tekście czeskim) będzie z dużym pożytkiem dla korzystających, ponieważ informacje o robociznach są w obu urbarzach nader lakoniczne i z reguły odsyłają tylko do tej właśnie ustawy. Indeksom nie można postawić zarzutu³, chyba ten tylko, że nazwy stawów i łąk wydają się w nim zbyt liczne. Zupełnie słuszne było stanowisko wydawców, gdy pomijali indeks

¹ Z powołanych powyżej tylko G. Labuda poświęcił nieco uwagi starostom puckim i kościerskim.

² Pewne zastrzeżenia trzeba jednak wysunąć w odniesieniu do tablicy na s. XVII obrazującej strukturę społeczną wsi opolskich i raciborskich. Mianowicie Autorzy, choć wyraźnie stwierdzili gdzie indziej, że urbarze zasadniczo pomijają komorników omawiając poszczególne wsie, mimo to jednak szczątkowe posiadane informacje w tej materii włączyli do swej tablicy, traktując je na równi z innymi, niewątpliwie kompletnymi danymi. Takie ujęcie sprawy jest nieścisłe. Lepiej już było zamieścić dodatkowe obliczenie dla tych kilku wsi, przy których urbarze podają ilość komorników.

³ Prócz kilku usterek, prawdopodobnie tylko korektorskich, jak np. Dzierżgowie zamiast Dziergowice s. 253 przy haśle Budykhov. Tak samo np. przy haśle Gemelnikh, jezioro k. Raciborza, można było podać w nawiasie formę Jemielnik.

nazwisk. W tego rodzaju publikacji, w pierwszym rzędzie mającej służyć historykom (nie np. lingwistom, dla badań onomastycznych) byłby on bowiem zbyteczny.

Urbarze są typowym źródłem dla historii gospodarczej. Dlatego też w publikacji R. Hecka i J. Leszczyńskiego znajdujemy przede wszystkim informacje o dochodach z poszczególnych folwarków i istniejącej w nich produkcji, o wielkości gospodarstw chłopskich, ciężarach poszczególnych kategorii chłopskich, o ciężarach ludności miejskiej, dochodach miast z ceł, myt i innych źródeł itp. Prócz tego jednak opublikowane dwa górnośląskie urbarze mają również poważne znaczenie dla historyka prawa. Temu właśnie aspektowi cytowanego źródła chcemy tutaj teraz poświęcić nieco uwagi.

Po pierwsze znajdujemy w nich informacje dotyczące praw chłopów do ziemi. Nie są to co prawda wiadomości bezpośrednie, ponieważ prawną stroną stosunków wiejskich urbarze jako źródła niewiele się zajmowały, niemniej jednak z rozsypanych w nich urywkowych wzmianek wiele wniosków da się wyciągnąć. Np. w odniesieniu do folwarku w Winowie, pow. opolski (s. 6) słyszymy, że powstał on na gruntach wykupionych od 5 chłopów, którzy tu dawniej siedzieli. Wiadomość ta nie pozostawia wątpliwości, że chłopom tym musiały przysługiwać określone prawa własnościowe, najprawdopodobniej w postaci własności podległej. W tym samym ustępie słyszymy także o 4 lassyckich zagrodnikach, którym następnie ich gospodarstwa *erblich* zostały sprzedane. Wiadomość ta jest jasna: mamy tu po prostu do czynienia z przekształceniem dotychczasowych „złych” chłopskich do ziemi we własność podległą, jest to proces, znany nam dobrze ze Śląska w drugiej połowie XVIII w. Przytoczona wzmianka nie jest odosobniona w opolsko-raciborskich urbarzach (por. np. a. 45, wieś Piecza).

Obok wymienionej powyżej, znajdujemy również kilka wzmianek o lassyckim posiadaniu. Lassyckie gospodarstwa występują w omawianym źródle z reguły jako *ausgesetzte Huben*, *ausgesetzte Stellen* (por. np. s. 60), co jest w pełni zgodne z terminologią owych czasów. Niemniej jednak ustępy dotyczące wsi Przecza (a. 45) dowodzą, że ten sam termin mógł być również używany dla określenia ziem posiadanych przez chłopą na zasadach własności (podległej). Oto bowiem o sołectwie tej wsi słyszymy, iż było *ausgesacht* (tzn. *ausgesetzt*) na trzech łąnach, co sugerowałoby, że sołtysowi przysługiwały tylko prawa lassyckie. Wrażenie to jest jednak z gruntu błędne, w tym samym jeszcze zdaniu dowiadujemy się bowiem, że ówczesny sołtys, Krzysztof, *odprzedał* połowę ziem dzierżawcy folwarku w Przeczy⁴.

Większość chłopów objętych urbarzami siedziała na łąnach, wzgl. częściach łąnów, i to nie pozostawia wątpliwości, co do działających tu w przeszłości wpływów prawa niemieckiego. Niestety o prawach do ziemi tych chłopów „trzymających” łąny, nie dowiadujemy się z urbarzy nic zgoła. W niektórych wsiach nie można dopatrzeć się śladów dawnej lokacji, czy też przeniesienia na prawo niemieckie. I tak np. o Markowicach Raciborskich czytamy (s. 215): *in diesem Dorf ist keine ausmessung beschehen. Das man nicht eigentlich wiessen kan, wie viel ein jeder nach der huben zall akhers helt. Derhalben zinst ein jeder von seinen erb, wie ers innehelt*. Następnie w długim wyliczeniu markowickich kmieci niezmiennie owo *erb* się powtarza. Chodzi tu niewątpliwie o dawną polską. W innych wsiach tego samego (tzn. raciborskiego) urbarza, jak np. Babice (s. 218) też w przeszłości łąnów nie wytyczano, lecz tutaj już o dziedzinach nie spotykamy wzmianki. Kmiecie posiadają ziemię *stukhweiss* i płacą czynsze *von seinem akher*. Podobne zwroty

⁴ Por. też s. 46.

widzimy również przy wsi Łęg, Turze, Ciechowice w raciborskim, Dziergowice w kozielskim powiecie i w wielu innych. Nie jest wykluczone, że i tutaj mamy do czynienia ze śladami dawnych polskich urzędów. Lakoniczność obu urbarzy, gdy idzie o problematykę prawną, powoduje, że i tutaj nie wiemy niestety nic o prawach chłopów do ziemi w tych wsiach.

Wiadomością stosunkowo najczęstszą we wszystkich objętych urbarzami wsiach, jest wzmianka odnosząca się do chłopów tzw. wolnych (tzn. nie osobiście wolnych, lecz zwolnionych od części ciężarów, głównie pańszczyzn), która stwierdza, iż posiadają oni dokumenty pisane (*brieffe*) dla wykazania swych praw. Jak zdaje się wynikać z opublikowanych źródeł, tego rodzaju „list” był nieodzowny dla chłopów, gdy chciał zachować swe prawa i nie stać się igraszką w rękę wielkiego właściciela. Tylko zupełnie wyjątkowo w urbarzach znajdujemy wzmianki o ziemiach „wolnych”, na które chłopowie nie posiadali pisanych dokumentów. Zawsze niemal w takich wypadkach urbarz powołuje się na bardzo dawną metrykę „wolności”, albo na świadectwo licznych świadków.

Rozpatrując wszystkie wzmianki o alienacjach ziemi, dokonywanych przez chłopów, łatwo zauważyć, że najczęściej alienacje te dotyczyły gruntów „wolnych”. Wiemy też już z XVIII w., że z „wolnością” gospodarstw z reguły łączyły się również lepsze chłopskie prawa do ziemi (własność podległa)⁵. Oba powyższe fakty pozwalają domyśleć się, że zasadnicza rola dokumentów pisanych w zakresie utrwalenia i udowodnienia „wolności” określonego gruntu, występowała również tam, gdzie chodziło o wykazanie i utrwalenie swych lepszych praw do ziemi. Podobne analogie znamy również z XVIII w.

Niezwykle skąpe są urbarze opolsko-raciborskie, gdy idzie o feudalną własność ziemi. Kilka lakonicznych wzmianek przy tych wsiach, gdzie wyższa jurysdykcja należała do króla, nie zawsze można rozszyfrować. Gdy bowiem wsie, należące do klasztoru w Czarnowasach (s. 118 i n.) nie nastroczają tu trudności, to np. nie wiadomo już co myśleć o wsiach świeckich. I tak np. Bierkowice (pow. opolski, s. 121) *helt Hans Zyrowsky, dorinne hat die k. m. das oberrecht*. Czy owo *halten* oznacza własność? Prawdopodobnie tak, nie można tu jednak mieć bezwzględnej pewności i wykluczyć np. zastaw. Podobnych przykładów można naliczyć więcej.

W omawianym wydawnictwie prawie przy każdej wsi znajdujemy informacje o sołtysach i sołectwach, o ich obciążeniach w zależności od aktualnie pełnionych funkcji, o ich roli we folwarku i wobec pełniących pańszczyznę chłopów itd. Nie są to wiadomości nowe i rewelacyjne, niemniej jednak mogą być podstawą pożytecznych uogólnień.

Znacznie ciekawsze są informacje o ciężarach, spoczywających na gminie jako całości, względnie też na kilku wsiach wspólnie. Powszechnie bowiem w tych urbarzach wymienia się obowiązek gmin do świadczenia na rzecz pana jednego wołu (krowy lub świni) rocznie, względnie relucji tej daniny w postaci Ochsen- wzgl. Kuhgeld. Trudno oprzeć się wrażeniu, że mamy tu do czynienia z reliktem dawnych urzędów polskich, ze śladami zamierzonych danin opolnych⁶.

W sumie biorąc, wydawnictwo R. Hecka i J. Leszczyńskiego jest pozycją bardzo cenną i w każdej bibliotece naukowej niezmiernie pożyteczną. Chodzą słuchy, że obecnie w przygotowaniu znajduje się tom następny, dotyczący pierw-

⁵ Orzechowski, *Przekształcenia praw...*, CPH, VI (1), s. 256.

⁶ Już tylko jako ciekawostkę można wspomnieć, że często urbarze opolsko-raciborskie wspominają odrębną dziesięcinę i meszne uiszczane przez chłopów „polskiemu proboszczowi”. Por. np. s. 26 i w. in.

szej połowy XVII w. oraz trzeci z kolei, obejmujący już fryderycjańskie urbarze z 2 połowy XVIII wieku. Biorąc pod uwagę to, co Zakład Historii Śląska już dotychczas w tej mierze opublikował, należałoby życzyć sobie, aby również te pozostałe wydawnictwa jak najrychlej znalazły się na półkach księgarskich.

KAZIMIERZ ORZECOWSKI (Wrocław)

Helena Piskorska, *Organizacja władz i kancelarii miasta Torunia do 1793 r.*, Roczniki Towarzystwa Naukowego w Toruniu, 59, zeszyt 2, Toruń 1956, s. 116.

Autorka zastrzegła się we wstępie, że praca jej nie jest w swoim założeniu pracą prawną-histeryczną, lecz archiwoznawczą i że wobec tego uwzględnia zagadnienia ustrojowe tylko o tyle o ile to jest potrzebne dla zorientowania się we funkcjonowaniu władz i kancelarii oraz dla ułatwienia rozeznania się w materiałach archiwalnych przez te władze pozostawionych. Takie postawienie sprawy było niewątpliwie słuszne. Przedstawienie ogólnych zagadnień ustrojowych miało stworzyć tło dla rozważań archiwoznawczych. W sprzeczności z tą koncepcją pozostaje jednakże tytuł pracy, który zapowiada znacznie więcej, bo przedstawienie w jednakowej mierze zarówno zagadnień organizacji władz, jak i organizacji kancelarii toruńskiej. Jak wygląda wykonanie zamierzeń w praktyce?

Z pośród sześciu rozdziałów składających się na treść właściwą pracy, trzy traktują o zagadnieniach związanych z organizacją władz, dwa o kancelarii i jeden o urzędnikach kancelaryjnych. Od strony ilościowej zachowana więc została równowaga. Jednakże w trakcie czytania pierwszej części (rozdz. I—III), czytelnik stwierdza niedostateczne pogłębienie problematyki prawną-histerycznej, jakiego wymagałoby omówienie zagadnień dotyczących organizacji władz miejskich. Odczuwa się dalej preponderancję ustaleń pochodzących z literatury przedmiotu (Lengnich, Praetorius) nad ustaleniami wynikającymi z materiału archiwalnego. To ostatnie zastrzeżenie może zresztą być bezpodstawne i wynikać z niekompletności materiału źródłowego, zwłaszcza dla okresu następującego bezpośrednio po lokacji miasta. Tym też zapewne tłumaczy się przyczyna niedostatecznie jasno występującego charakteru i roli sołtysa toruńskiego. Zdarzają się drobne potknięcia jak nazywanie *Reformationis Sigismundi* z roku 1523 — ustawą (str. 14). Niezbyt też fortunnie dobrany został tytuł rozdziału trzeciego („Ceremoniał urzędowy”), gdyż przedmiotem jego są nie tylko sprawy ceremoniału, lecz procedura dokonywania wyborów władz miejskich. Zapowiedziane zaś w podtytule „Obrady III ordynku”, nie zostały wcale w treści rozdziału omówione. Ogólnie rzecz biorąc, część pierwsza, w swojej obecnej postaci, spełnia w zupełności swoje zadanie, jeśli je rozumieć zgodnie z intencją autorki, której dała wyraz we wstępie i której pozostała wierna w opracowaniu. Gdyby natomiast trzymać się zapowiedzi zawartej w tytule, wtedy część pierwsza wymagałaby pogłębienia i rozszerzenia, aczkolwiek przyznać należy, że już w obecnej postaci daje czytelnikowi wiele informacji, zaznajamiając go ze specyfiką organizacji władz toruńskich, drogami ich rozwoju, a nawet z wielu kwestiami szczegółowymi, jak np. z procedurą wyborczą, regulaminami urzędowania itp.

Część druga, to jest rozdział IV (Powstanie i ustalenie się form urzędowania kancelarii), V (Rozwój biurowości miejskiej), i VI (Urzędnicy kancelaryjni), przynosi bogaty zasób wiadomości, pochodzących z wnikliwego przestudiowania tak